Nr. 261 Czwartek 13 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cen. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 394.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1094.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Kompromitacya rządu rosyjskiego w sprawie „mordu rytualnego“.

Z niebywałym aparatem przygotowań wystąpił rząd rosyjski w procesie kijowskim o „mord rytualny“.

Postać oskarżonego, Bejlisa, rozumie się, była w tej inscenizacyi tylko pretekstem; chodziło rządowi zaś o pozyskanie niezawodnego atutu przeciwko żydom, o „wyprocesowanie“ sobie takiego hasła, za pomocą którego można by było każdej chwili poruszyć ciemne masy do pogromów...

Przysięgłych poddano ścisłej „kwarantannie“, skądinąd nieznanej w sądach rosyjskich; trzymano ich zdala od świata, jakby w odosobnieniu śledczem.

Odpowiednio spreparowano śledztwo, odpowiednio wygotowano oskarżenie. Trybunał zdecydował się nawet biblię poddać ekspertyzie, czyli w niej niema jakich nakazów, mogących się przeobrazić w „mord rytualny“.

Prokurator miał widocznie tak wolną rękę — byle doprowadził proces do „dobrego wyniku“ — że w swojej mowie potraktował, jak nieuka i błazna, „lejb“-chirurga (chirurga nadwornego) Pawłowa — dla zdyskredytowania jego ekspertyzy... Co więcej prokurator, jakby jakiś bardzo „niebłagonadiożny“ radykał, wydrwił owego carskiego lekarza za to, iż stanął on przed sądem, obwieszony carskimi orderami.

W innych warunkach, rozumie się, prasa czarnosecinna obrzuciłaby stekiem wymysłów i donosów urzędnika, któryby wyśmiewał — popisywanie się oznakami carskiej łaski.

Rozumie się, do ostatniej chwili wynik procesu wydawał się niepewnym: ława przysięgłych zawierała w sobie sporo elementów nieinteligentnych, wśród których domyślać się było można zapamiętałości antysemickiej.

Sam materyał jednak sądowy wypadł dla oskarżenia nadzwyczaj mętnie; widocznem było, iż śledztwo i oskarżenie, któremu z góry narzucono ramy „mordu rytualnego“, nie zgłębiło zupełnie sprawy zamordowania chłopca, Juszczyńskiego, że uporczywie trzymało się linii, wiodącej do krwiożerczego rzekomo fanatyzmu żydów, że odrzucało po drodze wszystko, co od tej linii zbaczać mogło.

A rezultat stąd taki, że omotywany przez śledztwo i oskarżenie „żyd najbliższy“ terenu zbrodni, Bejlis, został werdyktem przysięgłych uwolniony, a śmierć Juszczyńskiego, jak to się mówi, sądownie niepomszczona, gdyż poszukiwanie specyalnie i wyłącznie żyda, przytem z „odpowiednimi“ warunkami ortodoksalności, nie pozwoliło wytropić zbrodniarza wogóle, co bez owej tendencyi „rytualnej“ byłoby się może udało.

W ostatnich czasach rząd rosyjski, jakby czując, że cała ta afera skończy się dlań kompromitacyą, ze szczególnem rozdrażnieniem traktował przeciwników urzędowej wersyi o „mordzie rytualnym“. Za niedogadzającą rządowi ekspertyzę nie został zatwierdzony na prezesa instytutu psychoneurologicznego członek Akademii Bechtierew; 101 kancelaryi adwokackich zamknięto i wytoczono odnośnym adwokatom dochodzenie z powodu powziętej na zebraniu zawodowem w Petersburgu uchwały, protestującej przeciw kompromitowaniu sądownictwa rosyjskiego za pomocą wznawiania procesów w duchu średniowiecznego pomawiania żydów o zbrodnie „rytualne“...

Tego, ile zarządzono równocześnie konfiskat dzienników i ile grzywien nałożono na redaktorów, dorażnie podać trudno; odnośną statystykę zapewne ułoży prasa rosyjska.

Tak zaangażował się rząd w procesie kijowskim — i doczekał się sądu nietylko od zdumionej takim procesem „zgniłej Europy“ (jak się wyrażają iście-rosyjscy ludzie), lecz zawodu od „własnych przysięgłych“, których przed „zabiegami żydowskimi“, jak w karcerze izolowano...

Przysięgli ci, wprawdzie, konstatując (pytanie I) spełnienie morderstwa, zgodzili się tem samem i na podsunięty opis mordu, ułożony wedle baśni rytualnych, ale równocześnie stwierdzili, że całe przez dwa lata, jeśli się nie mylimy, aranżowane oskarżenie przeciwko reprezentantowi owych „żądnych krwi“ żydów było wymajaczonem.

Po wyborach we Włoszech.

Nowa Izba. — Machinacye klerykałów.

Polityczny świat włoski zajęty jest obecnie nową Izbą włoską, układem w niej partyj oraz dalszymi losami włoskiej polityki. Dokąd teraz poprowadzi Giolitti? — zapytują. Albowiem imię Giolittego przy wszystkich kombinacyach stoi na pierwszym planie. Zaiste godną jest uwagi ta olbrzymia rola, którą odgrywa ten prestidigitator polityczny we Włoszech, ten dyktator polityki włoskiej.

Przyjrzyjmy się nowej Izbie. Według obliczeń rzymskiego korespondenta „Frankf. Ztg“, skład Izby przedstawia się jak następuje:

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

31 (Ciąg dalszy).

— Pomyślę, coby się dało dla niej zrobić — powiedziała. — A co pan myślał?

— Przypuszczałem, że może dostanie zajęcie przy gospodarstwie w domu pani — rzekł Emil. — Toby ją uszczęśliwiło.

— Zobaczymy. Niech pan jutro przyjdzie z nią do mnie.

— Dobrze.

Gdy spojrzał przytem w jej twarz, zobaczył znów w jej oczach takie przejmujące spojrzenie, że zarumienił się i gorąco mu się zrobiło. Odwrócił oczy, ale kolana mu drżały, gdy szedł dalej.

Stał przed kościołem i przypatrywał się, jak wsiadała do automobilu. Potem pożegnał się z Elżunią i jej matką i pobiegł do zakrystyi, aby pastorowi opowiedzieć o swem szczęściu.

Dr Bince zdjął właśnie ornat i ubierał się do wyjścia.

— Cieszy mnie to bardzo!

— Jeszcze o czemś myślałem, panie.

— Cóż takiego, Emilu?

— Potrwa to ze dwie minuty, nim wyjaśnię.

— Właśnie chciałem iść na śniadanie.

— Jeśli mi wolno, to pana odprowadzę. To naprawdę ważna sprawa.

— Dobrze — odrzekł pastor trochę zaniepokojony.

— Wśród nocy przyszło mi coś na myśl i nie mogłem usnąć z tego powodu. Myślę, panie doktorze, że powinniśmy nawrócić master Alberta Lockmana!

— Nawrócić go? — zapytał zdumiony pastor.

— Tak, panie. On prowadzi życie rozwiązłe i jest na złej drodze.

— No, tak, to smutne, wiem o tem.

— Musimy się nim zająć — zawołał Emil. — On nie powinien tak żyć!

— Niestety, nie jestem w stanie tego uczynić — rzekł dr Bince. — Lockmanowie byli zawsze presbiteryanami i Berty znajduje się pod opieką dra Handy.

— A czy dr Handy czyni co w tym względzie?

— Tego nie wiem, Emilu.

— Jeśli on nic nie robi, to my musimy.

— Mój chłopcze, pan pewnie nie rozumie dobrze całej sprawy. Widzi pan, to nie byłoby taktownem odbierać drugiemu kościołowi tak bogatego członka.

— Cóż mają wspólnego z tem jego bogactwa?

— Niestety na budowanie kościołów potrzeba pieniędzy, a pastor przeważnie żyje z dochodów kościelnych.

Pastor chciał rozmowę obrócić w żart, ale Emil pozostał poważnym.

— Spodziewam się, że pan nie zależy od pieniędzy takiego człowieka, jak master Albert.

— Hm, nie.

— Proszę, niech mnie pan zrozumie — ciągnął Emil dalej. — To nie tylko to, że master Albert zaprzepaszcza siebie, myślę, że może sobie tak robić, jeśli mu się podoba, ale, co on by mógł zrobić dla drugich! Za te pieniądze! Niech pan tylko pomyśli, on ma 700.000 dolarów rocznego dochodu! A sam nie zarabia ani grosza i nie wie, co ma z tymi pieniądzmi zrobić! Panie, pan nie wie, że to jest niesłuszne!

— Tak! To jest istotnie niesłuszne. Ale cóż można zrobić?

— Nie wiem, panie. Nie miałem jeszcze czasu myśleć nad tem. Ale myślę, że taki człowiek, jak pan, taki człowiek, którego on bardzo pewnie poważa, mógłby zwrócić jego uwagę w kierunku godziwego użycia pieniędzy. Gdyby nie chciał, powinien je oddać.

Pastor uśmiechnął się.

— Myślę, że tego nie uczyni.

— Ależ panie! Tak nie może być dalej! Właśnie tu, w tem mieście umierają ludzie z głodu, a on ma 700.000 rocznie! Czy może to trwać dłużej?

— Nie, sądzę, że nie, mój chłopcze. Będzie kiedyś lepiej, ale to musimy zostawić rozwojowi.

— Rozwojowi! — zawołał przerażony Emil. — Czy pan wierzy w rozwój?

(Ciąg dalszy nastąpi).

konstytucyonaliści ministeryalni 291,
konstytucyonaliści opozycyjni 22,
konstytucyonaliści nieokreśleni 5,
klerykali 24,
radykali 70,
republikanie 16,
socyaliści reformiści 23,
socyaliści radykalni 51,
syndykaliści . . . . 3.

Zastanówmy się nad tymi cyframi. Giolitti więc ma, opierając się na pewnych konstytucyonalistach, 36 głosów większości. Jeśli poprą go przyjaźni dlań radykali, będzie miał 360 głosów. Jeśli zaś znaczna część klerykałów pójdzie (jak dotychczas było) z gabinetem, Giolitti będzie miał w Izbie 380 lub 390 głosów. Tak, czy inaczej, Giolitti ma dobrą większość zapewnioną.

Nie o to jednak chodzi włoskiej opinii politycznej. Chodzi jej o to, czy polityka Giolittiego po wyborach nie przybierze jakiegoś bardziej zdecydowanego charakteru. Czy nie utworzy się blok prawicowy lub lewicowy?

Oryentacya na lewo wydaje się przy pobieżnym przeglądzie głosów możliwą, zwłaszcza że wybory wzmocniły radykałów (251) do 70 głosów, zaś socyalistów (241) do 78 głosów. Lecz rzeczą jest jasną, że w takim razie radykali muszą przeciągnąć na swoją stronę dobrą setkę głosów „liberalnych". To zaś nie pójdzie łatwo. Nie mówimy już o partyjnej niechęci, jaka panuje pomiędzy liberałami a radykałami, ale wiadomą jest rzeczą, iż znaczna część „liberałów" (podobno 204) jest wybrana przy pomocy Watykanu, przy pomocy klerykałów. Ci czują się skrępowanymi i żadnej bardzo lewicowej, zwłaszcza antyklerykalnej polityki uprawiać nie mogą.

Oryentacya na prawo wydaje się bardziej możliwą. W takim razie „konstytucyonaliści" różnego rodzaju (liberali, umiarkowani) i klerykali stworzyliby jeden obóz rządowy. Opozycya w takim razie byłaby bardzo silna, obejmując lewicę od radykałów do radykalnych socyalistów.

Właśnie ten fakt silnej opozycyi powstrzyma zapewne Giolittiego (lub jego zastępcę) od lewicowego eksperymentu. Takiego podziału Izby na dwie połowy Giolitti nie lubi. I z pewnością będzie wolał prowadzić politykę kompromisową, opierając się jednocześnie o swych „konstytucyonalistów" i o radykałów, a nawet (jak przypuszczają) o reformistycznych socyalistów; chodzą pogłoski o wstąpieniu Bissolatiego (reformisty) do gabinetu.

Tak przedstawia się niejasna sytuacya powyborcza. W obozie socyalistycznym naturalnie wielka radość z powodu odniesionego olbrzymiego zwycięstwa. Zwycięstwo to oczywiście byłoby jeszcze bardziej imponującem, gdyby nie to, że — jak pisaliśmy — klerykali popierali „liberałów" przeciw socyalistom. Przez to klerykali, jak obecnie przechwala się „Osservatore Romano", uratowali dla rządu około 100 mandatów, które zostałyby zdobyte przez socyalistów i republikanów.

Ciekawy między innymi jest los kandydata socyalistycznego Beghi w Rovigno, który otrzymał przy ścisłem głosowaniu 6597 głosów, podczas gdy kontrkandydat - klerykał 6201. Wybrany jednak nie został, gdyż unieważniono mu przeszło tysiąc głosów na skutek przepisów nowej ordynacyi wyborczej (kartki wyborcze nie były jednakowe, były drukowane na różnym papierze). Rozgoryczona ludność robotnicza w Rovigno przeprowadziła z tego powodu demonstracyjny strejk generalny dwudniowy.

Ciekawem następstwem wyborów jest, jak pisaliśmy już w „Naprzodzie", złożenie mandatów przez Rady szeregu miast włoskich (Rzym, Medyolan), gdzie wybory parlamentarne dały inną większość posłów, niż większość w Radach miejskich (pod względem partyjnym). Rząd dowodzi (w „Tribuna"), że te Rady wcale nie są obowiązane tak postępować, tem bardziej, że ani obecna ordynacya wyborcza do gmin, ani przyszła (według której wybory odbędą się za rok) nie są identyczne z ordynacyą wyborczą do parlamentu; złożenie mandatów przez radnych zmusza rząd do oddania za rządów miejskich w ręce komisarzy królewskich.

We Włoszech panuje opinia, że wybory nie udały się Giolittiemu. Chciał bowiem mieć taką Izbę, w której mógłby układać dowolną większość rządową według osobistych kryteryów. Tymczasem ma silną, zdecydowaną opozycyę na lewicy i bardzo silne skrzydło prawicowe, klerykalne. Stworzenie dwóch silnych skrzydeł w parlamencie (republikańsko socyalistycznego i klerykalnego) — wszak nie to było celem śmiałej próby Giolittiego z nową ordynacyą wyborczą!

* * *

Ostatnie wiadomości z Włoch są bardzo ciekawe i odsłaniają całą krecią robotę klerykałów przy wyborach.

„Giornale d'Italia" ogłasza interwiew z hr. Gentiloni, mężem zaufania Watykanu przy wyborach. Gentiloni stwierdza, że istotnie otrzymał z Watykanu polecenie przeprowadzenia wyborów w duchu interesów klerykalnych. Za główną swą zasługę uważa ten klerykalny pełnomocnik wysadzenie z siodła apostaty, byłego księdza Romola Murriego.

Jak się pokazuje, klerykali rzucili na wybory setki tysięcy. Za głos płacono nieraz po 70 lirów.

Gentiloni oświadcza, że nie wymieni nazwisk tych liberałów, którzy podpisali umowę wyborczą z Watykanem. Liberali — powiada agent papieski — byli mu bardzo wdzięczni, że za wydatną pomoc ze strony Watykanu musieli podpisać tylko ogólnikowy program „wolności" (!?); nawet się dziwili, że Watykan tak mało żąda.

Naiwne rewelacye Gentiloniego wywołały powszechne oburzenie. „Stampa" żąda, by ci z deputowanych, którzy „sprzedali swą duszę" Watykanowi, przyznali się do tego publicznie w interesie moralności politycznej.

Napad oficerów na redakcyę soc. dem. pisma.

Wiedeń, 11 listopada.

Wczoraj o 4 po południu wpadli dwaj oficerowie dragonów z Enns (w Austryi górnej) do redakcyi organu soc.-dem. „Wahrheit" (Prawda) i z krzykiem i wśród obelg zażądali sprostowania notatki, w której pismo w sobotę pisało o awanturze nocnej urządzonej przez oficerów 11-go pułku dragonów w Enns.

Redakcya była już zamkniętą, a bawił w niej tylko jeden ze współpracowników, który zwrócił uwagę oficerom, żeby używali innego tonu. Na to oficerowie zaczęli krzyczeć: „Takie świństwo! to musicie odwołać!" W tej chwili wszedł do redakcyi tow. Dametz, radca miejski i redaktor pisma, oraz drukarz z zecerni. Obaj towarzysze zwrócili oficerom uwagę, żeby zachowali się przyzwoicie, żeby — jeżeli się czują notatką dotknięci — przysłali sprostowanie.

Oficerowie w dalszym ciągu wykrzykiwali, wobec czego wezwano ich do opuszczenia lokalu słowami: „Jeżeli panowie nie możecie się zachować przyzwoicie, tam są drzwi".

W odpowiedzi jeden z oficerów, porucznik baron Weber uderzył drukarza szpicrutą w głowę. Na krzyk przybiegli drukarze z zecerni, na których widok oficerowie wyciągnęli szable. Drukarze wezwali oficerów do wyjścia, a tow. Dametz telefonicznie wezwał policyę. Nagle jeden z oficerów rzucił się na drukarzy i jednemu z nich zadał szablą ranę w okolicy lewego oka, poczem zaczęli obaj wywijać szablami, rozbijając lustra i stoły i raniąc kilku zecerów. Ci wreszcie stracili cierpliwość, rzucili się na oficerów, odebrali im szable.

Niebawem zjawili się dwaj oficerowie z komendy placu, którym zecerzy wręczyli obie połamane szable. Napastników odprowadzono do komendy placu. Są to porucznik bar. Weber i podporucznik Elsner. W redakcyi zjawiła się policya i o zajściu spisała protokół.

Gdy wieść o zajściu rozeszła się po mieście, zebrało się pod redakcyą kilkuset robotników a także ludzie ze sfer burżuazyi. Wyprowadzonych oficerów przyjęto burzliwymi okrzykami pfuj!

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Parlament.

Wiedeń, 12 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

podatkiem wódczanym.

Poseł tow. Gröger protestował przeciw łączeniu planu finansowego z pragmatyką służbową. Socyalni demokraci specyalnie występują przeciw podwyższeniu podatku wódczanego. Wielki deficyt w budżecie przedewszystkiem musi być odniesiony do zbytnich wydatków na cele militaryzmu.

Poseł Oleśnicki (Ukr.) w dłuższej mowie polemizował z posłem Kuryłowiczem i wystąpił

przeciw moskalofilstwu,

które pod płaszczykiem prawosławia uprawia rosyjską propagandę polityczną przeciw państwu i narodowi ruskiemu. Następnie omawiał

reformę wyborczą,

która została udaremnioną przez polskich reakcyonistów, mimo, że rozumieją, że reforma jest koniecznością zarówno dla Polaków jak i dla Rusinów.

Następnie prezydent ministrów odpowiedział na interpelacyę w sprawie

czeskiej komisyi administracyjnej.

Hr. Stürgkt usprawiedliwiał to zarządzenie „paraliżem, jaki nastąpił w krajowej reprezentacyi Czech".

Na wniosek posła Stanka o otwarcie dyskusyi nad tą odpowiedzią odbyło się głosowanie imienne. Wniosek przyjęto 202 głosami przeciw 186.

Wkońcu kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem nagłym posła Pachera o przeznaczenie 20 milionów

dla nauczycieli,

poczem posiedzenie zamknięto.

* * *

Konwent seniorów.

Na wczorajszym konwencie seniorów prezydent Izby Sylvester zaproponował, by uchwaloną, wczoraj dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta ministrów przeprowadzić w ten sposób, by pierwsza część posiedzenia od godz. 1 do 3 po południu poświęcana była tej dyskusyi, reszta czasu dalszym obradom nad planem finansowym. Wobec przedstawiciela stronnictw czeskich, który występował za tem, by dyskusya nad odpowiedzią premiera odbyła się w jednym ciągu, prezydent ministrów przemówił za propozycyą kompromisową prezydenta Izby. Co się tyczy obrad Izby podczas sesyi delegacyjnej, oświadczył prezydent ministrów, że starać się będzie zarówno co do posiedzeń plenarnych, jak i komisyjnych delegacyj wprowadzić tego rodzaju porozumienie, by prace Izby wskutek tego nie ucierpiały. Prezydent Sylvester oświadczył, że zamierza przeprowadzić dyskusyę polityczną do piątku.

* * *

Wiedeń, 12 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dzisiejsze posiedzenie Izby potrwa do godz. 8 wieczór. Jutro rozpocznie się dyskusya czeska, a na wieczornem posiedzeniu odbędzie się wybór członków delegacyi. W kołach parlamentarnych rozważają myśl, żeby dla pokonania obstrukcyi odbywać dłuższe posiedzenia.

Po rozbiciu rokowań lwowskich.

Wiedeń, 12 listopada.

Konferencye.

Przewódcy polscy i ruscy przybyli wczoraj do Wiednia; rozpoczęły się narady poszczególnych grup. Posłowie z związku ukraińskiego zebrali się w gmachu parlamentarnym, aby naradzić się nad dalszą taktyką w plenum Izby, jak i w sprawie nowych rokowań, które dziś rozpoczną się u hr. Stürgkha.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

Przybyli także arcybiskupi Theodorowicz i Bilczewski. Jak słychać, motywują oni swe do Wiednia przybycie udziałem w konferencyi biskupiej, ale w kołach politycznych zapewniają, że wezmą oni także udział w rokowaniach, które ze strony rządowej mają być prowadzone z grupami autonomicznemi.

Uchwały Rusinów.

Wczoraj w południe odbyło się kilkugodzinne posiedzenie klubu ukraińskiego, które uznano za ściśle poufne. Po posiedzeniu oświadczył jeden z członków tego klubu, że rokowania dotąd trwały długo. Okazaliśmy jak największą ustępliwość i największą cierpliwość. Przy nowych rokowaniach nie można po naszej stronie oczekiwać dalszej ustępliwości, gdyż my, choć nasze położenie usprawiedliwiałoby nasze dalsze żądania, podtrzymaliśmy nasze pierwotne minimalne postulaty, poniżej których pod żadnym warunkiem nie możemy zejść. Dlatego nie mamy powodu wdawać się w jakąkolwiek dalszą akcyę, jak długo po stronie polskiej nie będzie zajęte stanowisko także w kwestyi gwarancyi, któreby liczyło się z naszymi minimalnymi postulatami.

Lepsze widoki.

Wiedeń 12 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

„N. Wr. Tagblatt" donosi ze Lwowa, że u przeciwników reformy (antyblok) zapanowało teraz **lepsze usposobienie i większa skłonność do zgody.**

Korespondent tego dziennika miał rozmowę z marszałkiem krajowym hr. Gołuchowskim, który oświadczył: Ani ja, ani namiestnik nie pojechalibyśmy do Wiednia, gdybyśmy nie mieli gwarancyi, że w Wiedniu antyblok **okaże skłonność do ustępstw. Mam nawet pewnego rodzaju pewność.** Nie wierzę, aby w Wiedniu kompromis przyszedł do skutku, ale we Lwowie zapadnie ostatnie rozstrzygnienie.

Dalej korespondent rozmawiał z przywódcą „centrum" ks. Czartoryskim, który oświadczył, że **jedzie do Wiednia, aby sprawę ostatecznie załatwić, gdyż chce reformy i z konieczności gotów jest zrobić ustępstwa,** jeżeli i druga strona ustąpi. **Rokowania środowe będą rozstrzygające.**

Przyjazd biskupów.

O przyjeździe Bilczewskiego i Theodorowicza krąży pogłoska, że zostali oni powołani **do następcy tronu.**

Rokowania dziś rozpoczęte potrwają **3 dni,** a **w piątek zapadnie rozstrzygnienie.** Obecna akcya pośrednicząca rządu jest **ostatnią.**

Ludowcy występują z Koła?

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że na wypadek rozbicia się obecnych rokowań **ludowcy wystąpią z Koła** i będą pomagali Rusinom w obstrukcyi.

Przegląd polityczny.

Ograniczenie praw Dumy. Debata nad równouprawnieniem żydów. W Dumie toczyła się dyskusya nad wnioskiem kadetów, by wystosować do rządu zapytanie, czy doniesienie dzienników, iż starszy prokurator św. synodu pragnie wyłączyć szereg kwestyj dotyczących kościoła prawosławnego z pod ogólnego ustawodawstwa i oddać je wyłącznie opinii synodu, polega na prawdzie. Październikowiec Godniew oświadczył, że Duma musi w razie sprawdzenia się tej wiadomości większością dwóch trzecich głosów potępić postępowanie starszego prokuratora synodu, aby kwestyę tę przedłożono carowi. Nacyonaliści oświadczyli, że poprą zapytanie. — Zapytanie przyjęto 219 głosami przeciw 50.

Potem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem kadetów w sprawie wyboru komisyi dla wypracowania przedłożenia o równouprawnieniu obywateli. Kadet Szingarew wskazuje, że nierówność w organizmie państwowym przynosi największe szkody, jest konieczne znieść ograniczenia prawne poszczególnych narodowości. Żyd Friedmann poczyna mówić o aferze Bejlisa. Prezydent przerywa mu i prosi, by o tej aferze, która nie przeszła jeszcze przez wszystkie instancye, teraz nie mówił. Gdy Friedmann nie usłuchał, prezydent odbiera mu głos.

Kadet Rodiczew oświadcza, że bez równouprawnienia żydów Rosya nie może się stać państwem prawnem. Puryszkiewicz, członek skrajnej prawicy, sądzi, że dziś mniej, niż kiedykolwiek można myśleć o równouprawnieniu żydów. Rozszerzenie praw żydów wywołałoby szereg złych następstw i zniszczyłoby własność rolną włościan. Żydzi opanowują adwokaturę i prasę, atakują prawosławie. Nie można łączyć kwestyi równouprawnienia żydów z kwestyą równouprawnienia innych obcych narodowości. Równouprawnienie żydów doprowadziłoby do upadku państwa. Markow z prawicy sądzi, że taka kwestya międzynarodowego znaczenia, poruszona została pod koniec posiedzenia, aby przez taki żydowski podstęp wymusić uchwałę Dumy. Październikowiec Antonow sądzi, że kwestya równouprawnienia narodowości wobec zaostrzenia się sporu nie jest na czasie.

Wniosek kadetów został odrzucony 152 przeciw 92 głosom.

Z sali sądowej.

O nieudałe włamania do handlu w pałacu „Spiskim"

Kraków, 12 listopada.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Radeckim, o której rozpoczęciu donieśliśmy wczoraj, przesłuchano obu oskarżonych. Zgodnie wypierali się winy. Wedle ich opowiadania, portyer Nawrot był głównym inicyatorem włamania, starając się obu braci do niego nakłonić. W śledztwie nie chcieli Nawrota obciążać, lecz dowiedziawszy się na rozprawie i z aktu oskarżenia o jego zwalaniu winy na nich — przedstawili sprawę zgodnie z rzeczywistością. Szli na kradzież, w ostatniej jednak chwili zabrakło im odwagi, więc się cofnęli. — W odwrocie zostali aresztowani. Charakterystyczny też fakt wyszedł na jaw. Policya mianowicie, zawiadomiona przez Nawrota o projektowanej zbrodni, przed godziną 10 wieczór, zjawiła się hałaśliwie obok pałacu Spiskiego, nie zachowawszy żadnych środków ostrożności. Na jej widok Radeliccy zwolna odeszli od handlu p. Grossego. I byliby policyi umknęli, gdyby nie inspektor Karcz, który, widząc zdaleka dwóch mętczyzn, wolno idących, dopędził ich i aresztował, chociaż nie wiedział dokładnie, czy są to Radeliccy.

Starszy brat, elegancko ubrany, sporządził narzędzia do włamania wedle własnych rysunków. Wykonał też je z precyzyą, którą podziwiali przysięgli i trybunał. Jeden z przysięgłych złożył w całość poszczególne części maszynki do wiercenia dziury w kasie.

Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem i wywodach prokuratora, oraz obrońcy, trybunał zasądził młodszego na 2 i pół roku więzienia, starszego zaś na 2 lata. Obrońca dr Kraaklerski zgłosił zażalenie nieważności.

Afera na Prądniku Czerwonym.

Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu karnego odbyła się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw 24 letniej Jadwidze Koperównie, oskarżonej o zbrodnię uwiedzenia z § 96 u. k. Rozprawa była epilogiem znanej afery na Prądniku Czerwonym. Oskarżona namówiła i saprowadziła 17 letnią Bronisławę M. do mieszkania pewnego oficera w Prądniku Czerwonym, gdzie ją Koperówna więziła przez kilka dni i nie pozwoliła wrócić do domu. Oględziny sądowo lekar-

---

EMIL HAECKER.

Przed 40 laty.

Obrazek z początków ruchu socyalistycznego w Galicyi.

3

(Ciąg dalszy).

Jednakowoż poczucie solidarności zawodowej i klasowej żyło wśród drukarzy lwowskich i wpływy socyalistyczne rozwijały się wśród nich coraz silniej. To też „Czcionka" podawała stale przekłady z wiedeńskiego organu drukarskiego „Vorwärts!", zamieszczała liczne wiadomości o ruchu socyalistycznym w Austryi i zagranicą, zwłaszcza o prasie socyalistycznej, a akcye cennikowe i strejki drukarzy w różnych krajach popierali drukarze lwowscy gorliwie składkami, jak np. wielki strejk drukarzy w Lipsku w r. 1873; Szczęsny Bednarski z ramienia drukarzy lwowskich korespondował z organizacyą drukarzy lipskich, a listy ich o stanie strejku ogłaszał w „Czcionce", w której kwitował też napływające od drukarzy galicyjskich na jego ręce wkładki na strejk lipski.

Tak więc krzyżowały się u drukarzy lwowskich wpływy miejscowe drobnomieszczańskie i zachodnio-europejskie socyalistyczne. Zubalewicz wymyślił nawet osobną teoryę dla pogodzenia obydwóch: poza Galicyą jest walka pracy z kapitałem i tę popieramy, ale w Galicyi walki klasowej niema.

Atoli mimo tej teoryi walka klasowa rozwijała się i w Galicyi. Właśnie z końcem r. 1872, gdy Towarzystwo postępowe drukarzy lwowskich rozpoczęło przygotowania do wprowadzenia cennika płac, władze państwowe stanęły z całą stanowczością po stronie kapitału; na robotniczy ruch drukarski posypały się prześladowania. W dniu 29 grudnia, w przeddzień uroczystego otwarcia założonej przez lwowskich towarzyszów drukarskich I. Drukarni Związkowej, namiestnictwo rozwiązało Towarzystwo postępowe drukarzy lwowskich, dlatego, że Towarzystwo to ustanowiło komisyę cennikową, a cennik „mieści w sobie niewątpliwie środek presyi na wolne w tej mierze postanowienia robotników". Równocześnie rozwiązały władze podobne stowarzyszenia drukarskie w całej Austryi. Nie złamało to jednak akcyi cennikowej drukarzy lwowskich; już miało przyjść do strejku, ale pryncypałowie, widząc solidarność towarzyszów drukarskich, w ostatniej chwili przyjęciem cennika strejk zażegnali.

Wszelkie zabiegi drukarzy lwowskich około wznowienia rozwiązanego towarzystwa władze udaremniały; wniesione w ciągu roku 1873 statuty podobnego towarzystwa pod nazwą „Postęp" namiestnictwo odrzuciło. Tylko drukarzom krakowskim dziwnym trafem udało się w tymże roku założyć takie stowarzyszenie pod nazwą „Ognisko".

Tak oto przedstawiały się stosunki, w których Zubalewicz nie chciał widzieć walki klasowej. W r. 1872 widział on ją jeszcze, o czem świadczy np. następujące zdarzenie: Zecerzy drukarni „Gazety Narodowej", należącej wówczas do spółki J. Dobrzański i K. Groman, wnieśli do swych pracodawców pisemną prośbę o podwyższenie płac; Zubalewicz skrytykował to ostro w „Czcionce", oświadczając, że robotnikom nie prosić, lecz żądać przystoi. K. Groman odpowiedział zecerom pismem, w którem „niżej podpisany, jako wyznawca zasad demokratyczno-socyalnych, które nietylko słowem, lecz i czynem stwierdza, ile razy sprawa narodowa lub ogólna wymaga", przyrzeka zecerów dopuścić do udziału w zyskach, dopóki tylko będzie współwłaścicielem drukarni „Gazety Narodowej". Do tego pisma Gromana dodała „Czcionka" zjadliwy komentarz, twierdząc, że to, co on dać obiecuje robotnikom, równa się zeru, co też istotnie było prawdą. Natomiast w roku 1873 Zubalewicz, będąc już sam zarządcą drukarni, zmienił ogromnie ton „Czcionki" wobec pracodawców.

W tych oto warunkach odbył się pewien obchód, którego przebieg znamienny jest dla owego czasu.

* * *

W r. 1873 drukarnia Pillerów we Lwowie (należąca obecnie do burmistrza miasta Lwowa p. Neu-

skie wykazały jednak, że na Bronisławie M. nie dokonano gwałtu.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania oficera Planka.

KRONIKA.

Środa 12 listopada.

Strapienie „Głosu narodu“. „Głos narodu“ martwi się i dziwi, że procesy o mordy rytualne kończą się zagadkami, że historya kijowska znów tego dowodzi: stwierdzone zostały znamiona mordu rytualnego, a winny żyd nie bywa czy to wykrytym, czy ukaranym.

Właśnie — do zdziwienia niema tu pola: b a ś ń naiwna, tkwiąca w założeniu takich spraw, nie może w świetle współczesnej procedury — nawet w sądownictwie rosyjskiem — doprowadzić do r e a l n e g o wyniku. Baśniami mogły się karmić wieki, dawno ubiegłe — z ich sądownictwem prymitywnem, barbarzyńskiem, opartem na torturach.

Wówczas miały sądy szanse udowadniania, czy to „mordów rytualnych“, czy zbrodniczych „uroków“, rzucanych przez czarownice.

Ale przeminęła ta doba, biedni redaktorzy „Głosu narodu“ spóźnili się z przyjściem na świat... o lat parę set! Dziś pozostaje im tylko melancholijnie ubolewać, że procesy rytualne się nie wiodą...

Nowiny krakowskie

„O wychowaniu dzieci robotniczych“ mówić będzie staraniem Uniwersytetu Ludowego p. W e y c h e r t- S z y m a n o w s k a w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5) w czwartek 13 b. m. Początek o godz. 7 wieczór. Obrazy świetlne. Wstęp wolny.

Nasze rodziny robotnicze powinny licznie pospieszyć na ten wykład. Prelegentka omówi między innemi urządzenie ochronek dla dzieci robotniczych.

Drugi wykład o hygienie kobiecej z obrazami świetlnymi dra E Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego. Ten doskonały wykład, mający doniosłe znaczenie dla każdej kobiety i tym razem zgromadzi niezawodnie wielką liczbę słuchaczek. Każdy towarzysz, mający żonę i córki, a rozumiejący doniosłość tematu powinien je zachęcić do uczęszczania na te wykłady. Wstęp bezpłatny i tylko dla kobiet.

Wieczór artystyczny, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się staraniem sekcyi kobiet P. P. S. D. w niedzielę 22 b. m. w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Dobór sił artystycznych i jak zawsze estetycznie obmyślony program zabawy zgromadzi niezawodnie liczny zastęp towarzyszek i towarzyszów. Program szczegółowy podany będzie w najbliższych dniach. Na pokrycie kosztów zabawy wstęp po 70 h, przy wejściu po 1 K.

U Strzelców. Strzelcy w niedzielę, wstępnym bojem zdobyli sobie prawo obywatelskie w towarzystwie krakowskiem. Raut ich w niedzielę wypadł wspaniale, a zabawa przeciągnęła się do białego rana. Z miłego nastroju na niedzielnym raucie i licznie tam zebranej publiczności wnosić trzeba, że w życiu towarzyskiem naszego miasta przybył czynnik nowy, który przedtem już skojarzył różne sfery społeczeństwa, bez względu na polityczne odcienie w imię najdroższych marzeń narodu. Jak to już powszechnie dziś ujawnionem zostało, odżyły w pokoleniu młodem tradycye rycerskie, a właśnie „Strzelec“ podjął na gruncie krakowskim pierwszy pielęgnowanie tych tradycyj, organizowanie młodzieży i kształcenie jej w wojskowej sztuce.

Trudno dziś zamykać oczy na objaw tak powszechny, że młodzież garnie się do ćwiczeń w organizacyach strzeleckich. Przeniknąć do tych organizacyj, wesprzeć je materyalnie będzie najpilniejszym obowiązkiem kraju i gminy. Krajowe władze szkolne powinny rozważyć pożytek tych organizacyj i zająć stanowisko co do udziału dorastającej młodzieży w tychże.

Wstrzymanie pogrzebu śp. Nartowskiej. Wczoraj pojawiły się klepsydry, obwieszczające, że „stroskany mąż“ wraz z rodziną zaprasza na pogrzeb swej żony. Pogrzeb odbyć się miał z domu przedpogrzebowego dziś, o godz. 10 rano, na cmentarz rakowicki.

Tymczasem wstrzymano go dziś na polecenie prokuratoryi państwa. Zwłoki Nartowskiej poddane będą oględzinom komisyi sądowo lekarskiej.

W dniu ubiegłym zgłosił się na policyi brat ofiary tragicznego wypadku przy pl. Szczepańskim, aby wnieść doniesienie przeciw drowi Nartowskiemu. Był jednak tak silnie zdenerwowany, że mógł z trudem kilka zaledwie słów powiedzieć, a między niemi, iż: „pożycie małżeńskie Nartowskich było straszne“. Wobec zdenerwowania nie złożył szczegółowych zeznań, odkładając je na później. Od wyniku badania komisyi sądowej będzie zależało dalsze ukształtowanie się sprawy Nie jest wykluczone pociągnięcie dra Nartowskiego do odpowiedzialności karnej.

Śmiertelny upadek. Dziś około godz. 7 rano zawiadomiono pogotowie ratunkowe, że na dziedzińcu realności przy ul Zyblikiewicza l. 11 leżą we krwi zwłoki mężczyzny, jednego z tamtejszych mieszkańców, nazwiskiem Stanisław Lejczak. Pogotowie skonstatowało śmierć. Wedle opowiadań sąsiadów, Lejczak wrócił w nocy podpity do kamienicy i idąc gankiem, prawdopodobnie wskutek nieostrożności przewalił się przez poręcz, spadając na podwórze. Śmierć jego nastąpiła z powodu złamania podstawy czaszki. Lejczak liczył lat 31; był sadownikiem. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Powtórną rewizyę w P. T. E. przeprowadziła wczoraj policya. Przesłuchano personal tego towarzystwa.

Krwawa walka między policyą a podejrzanymi osobnikami. Wczoraj po południu agent policyjny Stark i policyant Grabania ujrzeli na dworcu kolejowym w Łobzowie dwóch mężczyzn. Stark zażądał od nich wylegitymowania się. Wówczas jeden z przytrzymanych dobył rewolweru i trzykrotnie strzelił, nie trafiając jednak ni agenta, ni żołnierza. Pomiędzy policyą a nieznanymi wywiązała się walka. Żołnierz policyjny dwukrotnie ciął jednego z mężczyzn w rękę i głowę w chwili, gdy ten ponowił strzały. Nieznanym osobnikom udało się zbiedz.

Przeciw drowi Goldbergerowi, obwinionemu o spędzenie płodu i pozostającemu w areszcie śledczym, wpłynął do prokuratoryi szereg doniesień, zarzucających mu podobne postępki.

O zamykanie szynków od soboty południa do poniedziałku rano. W sprawie tej odbyła się w poniedziałek w komisyi przemysłowo-gospodarskiej długa dyskusya. Uchwalono wnioski magistratu przekazać do rozpatrzenia sekcyi skarbowej Rady miejskiej i komisyi administracyjnej.

Nadto komisya uchwaliła wezwać magistrat, aby: 1) wydał zakaz utrzymywania kelnerek w tych przemysłach gospodnio-szynkarskich, które są otwarte poza godziną policyjną, a także i w innych lokalach gospodnio szynkarskich, o ile w nich utrzymywane są kelnerki do wabienia gości; 2) odniósł się do tutejszej dyrekcyi policyi, aby nie dopuszczała kapel damskich w tych lokalach gospodnio szynkarskich, które swój przemysł wykonują poza godziną policyjną, wreszcie 3) aby poczynił zarządzenia, zmierzające do ograniczenia gry w karty w tutejszych lokalach przemysłowych gospodnio-szynkarskich.

Pobicie stróża. Ubiegłej nocy grono nieznanych awanturników pobiło stróża w realności przy ul. Izaaka l. 5 na Kazimierzu, nie mając po temu żadnej przyczyny. Ma on liczne sińce na ciele i ranę kłutą na policzku.

Włamywacze grasują na dobre. W dniu ubiegłym dano znać policyi o następujących włamaniach: do mieszkania Heima Feuflera przy ul. Estery 9, gdzie włamywacze skradli biżuteryę, wartości 1000 koron; do mieszkania inżyniera Leona Danielczyka przy ul. Krótkiej 10, skąd skradziono ubrania, wartości 600 K; do mieszkania Anieli Górniesiewicz przy ul. Czarnowiejskiej 18; sprawcy splądrowali mieszkanie i zabrali pościel oraz biżuteryę na kilkaset koron.

Osobliwy pedagog. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, umieszczonej w „Naprzodzie“ z 18 z. m., otrzymujemy sprostowanie podpisane przez kilkunastu uczniów szkoły uzupełniającej przemysłowej. Uczniowie ci twierdzą, że dyrektor Spitzer nie nakłada kar za lada drobnostkę, że nie karze za rzucanie papieru na ziemię, że nie wydalił uczniów, którzy nie przynieśli pieniędzy i wogóle że uczniowie nie są narażeni na prześladowania.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, w jaki sposób takie „sprostowanie“ przychodzi do skutku. Biedni uczniowie, od dyrektora zależni, muszą podpisać przedłożony im papier — na maszynie napisany — i zapewne czekają niecierpliwie na ukończenie terminu swej zależności od p dyrektora, aby dać świadectwo prawdzie. A prawdą, mimo sprostowania, jest to, co my napisaliśmy.

Koncerty tygodnia. We czwartek odbędzie się II koncert abonamentowy z udziałem jednego z najznakomitszych pianistów współczesnych, Eugeniusza d'Alberta, który w Krakowie nie występował od szeregu lat. Publiczność krakowska zachowała o nim widocznie doskonałe wspomnienia, gdyż biletów pozostało już niewiele. Ogromny program koncertu zawiera sonatę Op. 109 Beethovena, Fantazyę Op. 17 Schumanna, rzadko słyszane Ecossaises Beethovena w opracowaniu koncertanta i cykle utworów Chopina, Debussego oraz własnych d'Alberta.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudził poniedziałkowy koncert sławnego rywala Szaljapina, barytonisty J. Bakłanowa wraz z primadonną nowojorskiej Metropolitany L. Lipkowską. Będzie to niewątpliwie najwybitniejsze zdarzenie artystyczne i towarzyskie pierwszej połowy sezonu. P. Lipkowska śpiewać będzie arye z „Romea i Julii“, „Lakme“, ze „Śnieżyczki“ Rimskiego Korsakowa, Mazurka Chopina i pieśni Czajkowskiego. Bakłanow da się słyszeć w aryach z „Hamleta“, „Demona“, „Potępienia Fausta“, z nieznanej u nas „Franceski de Rimini“ Rachmaninowa, zaś wspólnie z p. Lipkowską w duecie z „Hamleta“.

Zarząd Tow. sztuk pięknych na posiedzeniu dnia 9 b. m. wybrał prezesem artystę malarza Wojciecha Kossaka. W dłuższem przemówieniu podniósł nowy prezes zasługi swego poprzednika, Edwarda hr. Raczyńskiego.

Z Instytutu muzycznego. Jak w latach ubiegłych, tak i w bieżącym sezonie koncertowym urządza Instytut szereg poranków kameralnych. W ciągu ubiegłych lat potrafił Instytut skupić około kultu muzyki kameralnej większą ilość słuchaczy, wobec czego salka Instytutu okazała się za szczupłą, Instytut został zmuszony przenieść swe produkcye do sali teatru świetlnego „Uciecha“. Sala „Uciechy“, znana z wybornej akustyki i wytwornego urządzenia wewnętrznego, znakomicie nadaje się

---

manna, ożenionego z Pillerówną) obchodziła stuletni jubileusz. Na czele numeru 7 „Czcionki“ z tegoż roku pojawiło się wezwanie do robotników drukarskich, by uczcili ten jubileusz uroczystym obchodem, a to „dla zbicia fałszywych twierdzeń, jakoby towarzysze sztuki drukarskiej nie żywili sympatyi dla swych pracodawców“.

Drukarze lwowscy istotnie urządzili tę uroczystość, a na czele komitetu jubileuszowego stał Antoni M a ń k o w s k i. Uroczystość odbyła się 20 września 1873 w formie uczty w restauracyi ogrodu miejskiego.

W sali widniał transparent z następującym napisem, ułożonym przez Platona Kosteckiego, współpracownika „Gazety Narodowej“:

Przez rzetelność
Duszą i sercem całem
Ręka w rękę
Praca z kapitałem!
1773—1873.

Przybyli oprócz towarzyszów drukarskich zaproszeni przez nich właściciele drukarni, dziennikarze, literaci, prezydent miasta Lwowa i jubilat Korneli Piller. Powitał gości imieniem towarzyszów drukarskich, jako gospodarz, Antoni Mańkowski. Następnie zecer Łukasz Skerl, prezes „Gwiazdy“, oddeklamował wiersz okolicznościowy Platona Kosteckiego; w wierszu tym powtarzał się motyw z transparentu:

Pod świętem hasłem: Duszą, sercem całem,
W imię Ojczyzny, Praca z Kapitałem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

na ten cel. Poranki muzyczne obejmować będą utwory w zakres muzyki kameralnej i symfonicznej wchodzące i odbywać się będą co niedzieli od 23 b. m. począwszy. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Z życia narciarzy. Tatrzańskie Towarzystwo narciarzy zawiadamia o pierwszem zebraniu czwartkowem członków, które odbędzie się 13 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali T. T. N. kawiarni Sauera. Wpisuje na członków oraz wydaje legitymacye Towarzystwa i kolejowe (z fotografiami) sekretaryat T. T. N., Kraków, ul. Jagiellońska 11, telefon 10 (biura Wł. Grabowskiego).

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę, 12 b. m., o godz. 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym wykład dra Zygmunta Steuermarka: Nowe metody leczenia nowotworów zapomocą promieni Röntgena (z projekcyami).

Złodzieje w pociągu. Hr. Witoldowi Ostrowskiemu skradziono w pociągu na przestrzeni między Krakowem a Rzeszowem portfel z 1000 K i dokumentami.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Władysław Studnicki: „Stosunki ziem polskich“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Stosunki ziem polskich“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Książę Józef“ i „Kaznie Skargi“.
Czwartek: „Okno na I. piętrze“ i „Piąty akt“.
Piątek: „Szkoła feministek“.
Sobota: „Majaki“ (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.
Niedziela po południu: „Walka“.
Niedziela wieczór: „Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera.
Poniedziałek: „Majaki“.

Nowiny lwowskie.

Zjazd kas chorych Galicyi i Bukowiny. W niedzielę obradował XXVI. zjazd delegatów kas chorych przy udziale 100 delegatów, reprezentujących 45 kas. Dyrektor Sośniak omówił działalność Związku co do akcyi przeciwgruźliczej. Ze sprawozdania tego wynika, że Związek przyznał po 18 000 K na baraki przeciwgruźlicze w Krakowie i we Lwowie (w Hołosku). Związek wnosi, aby walne zgromadzenie uchwaliło na wewnętrzne urządzenie tych baraków po 3000 K jednorazowo, zaś na utrzymanie ich subwencyę roczną po 500 K, co uchwalono. Wniosek Kasy czerniowieckiej o przeznaczenie 10 000 K na barak antygruźliczy dla Bukowiny przekazano zarządowi Związku. Następnie obradował zjazd nad wnioskami poszczególnych kas. Memoryał Kasy w Tarnopolu, obejmujący 11 wniosków, dotyczących administracyi Związku i zmiany niektórych postanowień Związku, uchwalono. Następnie del. Al. Mandel, sekretarz powiatowej Kasy chorych w Przemyślu, omówił małą produktywność i brak inicyatywy ze strony kierownictwa Związku, które dla ochrony interesów kas chorych przeciw nadużyciom władz prawie nic nie podejmuje. Powiatowe kasy chorych, należące do Związku, nie pozostają ze sobą wzajemnie ani z zarządem Związku w żadnym stosunku, nie rozporządza ją instrumentem, za pomocą którego mogłyby się bronić przed nadużyciami. W myśl swoich wywodów del. Mandel postawił następujące wnioski: „XXVI. walne zgromadzenie delegatów powiatowych kas chorych 1) wzywa zarząd swego Związku do jak najrychlejszego zebrania materyału o nadużyciach t. zw. zarejestrowanych kas zapomogowych i stanowisku wobec nich władz politycznych w kraju — celem podjęcia energicznej akcyi dla ochrony powiatowych kas chorych; 2) poleca zarządowi, aby jak najrychlej przystąpił do wydawania perydycznego czasopisma — dla celów informacyjnych, oraz dla obrony interesów kas związkowych“. Po oświadczeniu się dyr. dra Małaczyńskiego, oraz poparciu tych wniosków przez dra J. Mantla (Przemyśl) i innych delegatów wnioski te jednogłośnie uchwalono, poczem przewodniczący zamknął obrady zjazdu.

Echa afery Krzemienieckiego. Śledztwo w sprawie Krzemienieckiego przybrało szersze rozmiary. W papierach szpiega znaleziono obok zapisków szpiegowskich dokładnie notowane łapówki, które pobierał Krzemieniecki od budników i służby kolejowej za wyrabianie posad. Znaleziono wiele listów, zawierających umowę w sprawie łapówek za wyrabianie posad. W niektórych z tych listów skarżą się autorowie, że Krzemieniecki nie zrobił dla nich niczego, mimo że porządnie mu zapłacili, niektórzy grożą doniesieniem do prokuratoryi. — Materyał powyższy zniewolił sędziego śledczego do rozszerzenia śledztwa także o łapownictwo.

Ucieczka więźniów. Ubiegłej nocy uciekło z więzienia przy ulicy Batorego dwóch więźniów: Załużny i Szczerba. Załużny, były uczeń ruskiego gimnazyum, dopuścił się rabunku na p. Wróblewskiej i skazany został na 3 lata więzienia. Szczerba skazany był na 6 miesięcy. Obaj siedzieli w jednej celi na I. piętrze. W nocy dostali się na dach przez komin i związawszy kilka prześcieradeł, zsunęli się na dziedziniec od strony szkoły realnej i uszli.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa wieczór: Koncert D'Alberta.
Czwartek: „Prymas cyganów“.
Piątek: „Prawdziwa miłość“, komedya w 3 aktach R. Bracco (nowość).

Z kraju.

Tragiczna śmierć arystokraty. Z Tarnowa donoszą: Wczoraj po południu rozeszła się pogłoska o tragicznej śmierci hr. Stanisława Zamojskiego, liczącego lat 22. Tragiczny zgon zdarzył się w następujących okolicznościach: Drogą z Tarnowca do Tarnowa jechała w powozie ks. Sanguszkowa z synem Romanem i dwoma siostrzeńcami Zamojskimi, którzy jechali wierzchem. Na zakręcie drogi pod mostem kolejowym koło cmentarza najechał wózkiem rzeźnik Grünspan na konia, na którym jechał hr. Stanisław Zamojski. Dyszel z taką siłą uderzył w konia, że obalił go wraz z jeźdźcem na ziemię. Hr. St. Zamojski zginął na miejscu.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem. Policya warszawska jest „bezradną“ wobec handlarzy żywym towarem i sutenerów, grasujących w mieście.

Trzeba było dopiero anonimowego doniesenia, iż specyaliści tacy sejmikują w jakiejś norze kawiarnianej przy ul. Królewskiej, ażeby potrafiła ich odnaleźć. Stało się to w tych dniach, przyczem aresztowano hurtownie 89 podejrzanych żydów, znajdujących się w owym lokalu. Po przesortowaniu ich uwięziono 37.

„Żałobny serek“. Onegdaj wieczorem straż ziemska na Bródnie zaalarmowana została wrzaskami i śpiewami, rozlegającymi się z jednego z sąsiadujących z cmentarzem szynków.

Jak się okazało, w szynku tym zebrali się na „żałobny serek“ uczestnicy pogrzebu pochowanego onegdaj na tym cmentarzu złodzieja pobytowego, zabitego przy ul. Towarowej, Władysława Kędzierskiego. Złodzieje wyprawili mu wspaniały pogrzeb, w którym brały podobno udział „delegacye“ złodziejskie z Warszawy i przedmieść.

Uczestnicy pogrzebu, zaalarmowani przez porozstawionych na straży towarzyszów, dowiedziawszy się, że straż ziemska usiłuje ich aresztować, przed wkroczeniem policyi zbiegli ku Pradze.

Za światła.

Alfred Russel Wallace, ostatni z wielkich przyrodników angielskich XIX stulecia, zmarł przed paru dniami. Swoją wielką sławę zawdzięcza pracom z zakresu biologii; jednocześnie z Darwinem wystąpił z nauką o doborze naturalnym. Sławy wielkich odkryć zawsze jednak się zrzekał, przypisując je Darwinowi.

Wielki uczony był zarazem energicznym uczestnikiem ruchu społecznego. W latach ośmdziesiątych Wallace był np. przewodniczącym ligi upaństwowienia ziemi. Od r. 1889 otwarcie przyznawał się do socyalizmu. Już za młodu zresztą zetknął się był z socyalizmem, słuchając wykładów Owena.

Do ostatnich dni swoich 90 letni starzec był nieustraszonym bojownikiem społecznej sprawiedliwości. W swych walkach robotnicy zawsze mogli liczyć na jego pomoc. Popierał niedawno założony angielski dziennik robotniczy.

Był to piękny charakter, piękny typ — wielkiego uczonego i dzielnego społecznika. Cześć jego pamięci!

Lot Nancy-Odessa. Lotnik Bonnier o godz. 12 min. 25 wzniósł się do lotu w Nancy i poleciał w kierunku Sztutgartu, aby się udać w dalszą drogę do Wiednia i Odessy.

Z dniem 15 listopada wstrzymuje Administracya „Naprzodu“ dalszą wysyłkę tym Szan. Abonentom, którzy pomimo wysłanych upomnień do tego dnia nie wyrównają zaległej prenumeraty.

TELEGRAMY

z dnia 12 listopada.

Po procesie Bejlisa.

Petersburg. Dzienniki omawiają wyrok w procesie Bejlisa. Kierujący dziennik prawicy w Dumie „Ziemszczyna“ widzi w wyniku procesu ponowne potwierdzenie strasznej potęgi żydów. Jest za rewizyą procesu.

Organ kadetów „Rjecz“ jest za dalszem traktowaniem sprawy celem wykrycia zbrodniarzy.

„Nowoje Wremia“ pisze, że sąd usprawiedliwił zaufanie społeczeństwa, jednak żydowstwo nie powinno uważać wyroku za zwycięstwo.

„Świet“ ostrzega żydów przed przechwalaniem się ze zwycięstwa. Klęska ich jest niewątpliwą.

„Ruskija Wiedomosti“ sądzi, że skazanie Bejlisa byłoby hańbą narodową.

Pokój grecko-turecki.

Ateny. (Tel. wł.) Rokowania grecko-tureckie są już prawie ukończone. Możliwie jeszcze **dziś nastąpi podpisanie pokoju.**

Demonstracye studentów.

Wiedeń. Wczoraj około 2000 studentów niemiecko-narodowych demonstrowało przeciw zgromadzeniu, odbywającemu się w hotelu „Zur Post“, gdzie na porządku dziennym stała kwestya utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu w Austryi. Skonsygnowana policya nie dopuściła do starć, a gdy studenci, mimo danego przyrzeczenia, po wygłoszeniu mów nie chcieli się rozejść, policya wystąpiła czynnie i opróżniła plac.

Sufrażystki rzucają bomby.

Londyn. W Manchester w parku Aleksandryjskim wybuchła bomba, podłożona pod oranżeryę kaktusową. Przypisują tę zbrodnię sufrażystkom. Zbiór umieszczony w pawilonie przedstawiał wartość 10.000 funtów sterlingów (¼ miliona koron).

NADESŁANE.

Mowa posła tow. dra Diamanda

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z 29-go października, jako sprawozdawcy mniejszości w dyskusyi nad **podatkiem od wódki.**

Okoliczności, wśród których w austryackiej Izbie posłów obraduje się nad tak ważnymi i głęboko sięgającemi ustawami podatkowemi, są jedyne w swym rodzaju. Sądzę, że w żadnem innem państwie nie mogłaby dyskusya w taki sposób się odbywać. Między dyskusyą generalną, a szczegółową upłynęło szczęśliwie $4^1/_2$ miesiąca, Izba znajduje się w ciężkiej atmosferze obstrukcyi, której technika głównie na tem polega, aby mówić rzeczy nikogo nieinteresujące, nie stojące z sobą w żadnym związku.

Stanowisko większej części stronnictw przeciw obstrukcyi jest znane; potępia się obstrukcyę bez względu na powody, którymi obstrukcyoniści się kierują. Słusznie jest się zdania, że w normalnym parlamencie obstrukcya musiałaby być zupełnie wykluczona. I ja zajmuję to stanowisko, muszę jednak zauważyć, że ta obstrukcya uniemożliwia Izbie pracę **nie** bez współudziału rządu. To nie jest nagłem zjawiskiem, rząd nie stoi nieprzygotowany wobec zadania, Rusini nie spadli z nieba ze swemi żądaniami, lecz są to stare żądania całego kraju, które — jeżeli może nie z wyłącznej — to w każdym razie głównie z winy rządu nie zostały spełnione. (Bardzo słusznie!)

Jeżeli rząd będzie tak dalej postępował, to obstrukcya ta znajdzie poparcie w kołach, po których opinia publiczna, nieznająca Galicyi, tego z pewnością nie spodziewa się, a jeżeli tak dalej pójdzie, powstaną w Izbie obstrukcyoniści, których panowie napewno się nie spodziewacie.

Kraje, a podatek wódczany.

Istnieje związek, nierozerwalny związek między sprawami krajowemi w Austryi, a podatkiem wódczanym. Ustawa o podatku wódczanym jest ustawą dla krajów; prawie cała kwota z tego podatku osiągnąć się mająca idzie dla krajów. Przecież musi to wywołać dziwne wrażenie, jeżeli politycy, którzy chcą być poważnie traktowani, tak się oburzają, że sprawy krajowe przenosi się do parlamentu. Rząd jest tym, który tę sprawę krajów wniósł do parlamentu. Żaden z krajów nie pragnie przekazywań, a także my, chociaż zajmujemy wobec administracyi krajów tak różne stanowisko, nie jesteśmy zwolennikami przekazywań, jesteśmy zdania, że należy dać krajom samoistne podatki i samodzielną odpowiedzialność. Kto wydaje pieniądze, musi być w stanie poszukać źródeł tych pieniędzy, a odpowiedzialność za otwarcie nowych źródeł jest gwarancyą, że lekkomyślne, bezcelowe wydatki nie tak łatwo będą robione. Nie trzeba się też dziwić, że te sprawy zostają ze sobą połączone.

Wszyscy panowie przypomnicie sobie, że przed 4 miesiącami wszyscy byliśmy przekonani, że

ugoda w Galicyi

już przyszła do skutku. Sytuacya w Galicyi różni się od sytuacyi w Czechach, ponieważ u nas nietylko w Izbach handlowych i u agentów handlowych istnieje poważna wola zawarcia pokoju. (Tak jest!). Powiadam, że u całej ludności, z małymi wyjątkami. Ale jak to już z austryacką konstytucyą i z austryacką polityką dworską bywa, te małe wyjątki mają możność przeszkodzić całym krajom ze stanowczemi i zwartemi większościami w doprowadzeniu pokoju do skutku. (Poseł **Kolessa**: Ormiańskie mniejszości!). To są niestety nietylko ormiańskie; to jest część konserwatystów, szlachta podolska i górna warstwa urzędnicza z pióropuszami, które nie pozwoliły zawrzeć pokoju w kraju.

Niejednego, znającego projekt reformy p Bobrzyńskiego, zadziwi, że socyalni demokraci oświadczyli się za tą reformą. Panowie, z naszego punktu widzenia jest ta reforma wyborcza wysoce niezadowalającą; zawiera ona prawo pluralności dla gmin wiejskich; ma tak zwany fałszywie system proporcyonalnego wyboru. Mamy kuryę powszechną, która z całego kraju otrzyma jako reprezentacyę 12 posłów. Mamy pluralne prawo wyborcze dla wyborców miejskich, którzy raz głosują w swej kuryi miejskiej, a powtórnie w kuryi powszechnej. Okręgi te są wielkie, tak wielkie, iż istotna wola ludności z trudem znajdować będzie mogła swój wyraz.

Rzeczowo zatem wszystko się tu składa przeciwko takiej reformie wyborczej. Lecz, panowie, żyjemy przecież nie w jakiejś krainie fantazyi, żyjemy w określonych warunkach. I to, co w tych warunkach da się uczynić, ażeby kraj popchnąć naprzód, musi być uczynione. To pojmujemy, my najbardziej radykalni w kraju, my, którzy najdalej idące żądania stawiamy, którzy przez ten projekt wyborczy zostaliśmy w sposób niesłychany oszukani co do naszych praw. Ale, panowie, mimo wszystko oznacza to pewien postęp, chociaż drobny postęp społeczny, a zarazem krok pierwszy do zaszczepienia pokoju narodowościowego w kraju. A jest to dla nas z każdego punktu widzenia rzeczą wagi niezwykłej.

Nie będę tu panów zajmował polityką narodowościową i stanowiskiem Galicyi wobec Rosyi. Te rzeczy są, mniemam znane. Z tego punktu widzenia musimy mieć pokój narodowościowy w Galicyi, naród polski i ruski muszą mieć możność pełnego rozwoju, gdyż położenie ich wobec rodaków w innych państwach jest takie, że koniecznością jest tu dla nich posiadanie daleko idącego rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Leży to w obustronnym interesie obu narodów i ten zatarg szkodzi zatem obu narodom, nietylko upośledzonemu. Z tego powodu panuje wśród nas nastrój bardzo sprzyjający zgodzie.

Przeciwnicy reformy.

Otóż p. Bobrzyński, jako upełnomocniony przez rząd, podjął tę akcyę, jak zauważyłem, przeciw naszym interesom — bez uwzględnienia bowiem naszych słusznych żądań. Jako przeszkoda wystąpili: część konserwatystów i wyższe urzędnictwo; podolscy konserwatyści dlatego, ponieważ w rozwoju narodowym Rusinów dopatrują się szkody dla siebie. Ażeby przeciwko temuż wystąpić zdeklarowali się po stronie rosyjskiej. Są oni przeciw pokojowi narodowościowemu i skutkiem tego zwolennikami propagandy rosyjskiej w Galicyi. I nie środki policyjne p. Stürgkha przeciw moskalofilom, nie wtrącanie do więzień moskalofilów bez względu na to, czy byli płaceni rublami, czy nie, nie aresztowaniem takich moskalofilskich agitatorów i popów, zatamuje się ruch moskalofilski. Lecz przeciwnie. Popieranie rozwoju ludu ruskiego jest najlepszą gwarancyą przeciwko rozwojowi moskalofilstwa w Galicyi. (Potakiwania). Tymczasem ruscy moskalofile otrzymali sukurs ze strony, z której nie marzyli — ze strony narodowej demokracyi, idącej tu społem z zachodnio galicyjską partyą klerykalną i z podolską szlachtą.

Panowie, jesteśmy świadkami zjawiska, które wydawało się zgoła nieprawdopodobnem, które przed paru laty poczytywanoby za wręcz niemożliwe. Ze strony polsko narodowo-demokratycznej, ze strony polsko-klerykalnej i polsko-podolskiej wniesioną została tendencya rosyjska do polityki polskiej i to były te elementy, którym się udało unicestwić reformę wyborczą.

Dwulicowość rządu.

Panowie, czy sądzicie, że gdyby rząd był w rzeczywistości zwolennikiem reformy — rzecz ta byłaby możliwą. Czy sądzicie panowie, że wystąpienie biskupów przeciwko pokojowi narodowościowemu byłoby możliwem, gdyby rząd tego pokoju poważnie pragnął. Nie, panowie, widzicie, co po kryzysie nastąpiło. Blok, ci panowie, którzy w znacznej większości zasiadają tu na ławach Koła polskiego, byli zdania, że po Bobrzyńskim nastąpi namiestnik przejściowy, namiestnik niepolityczny, który przeprowadzi wybory. Mówiono, że Bobrzyński otrzymał takie przyrzeczenia od prezydenta ministrów — a podobne mniemanie jest o tyle logicznem, że wierzyć mu wypada — iż przy nim on stoi i wraz z nim padnie. I to było jasnem. Jeżeli Bobrzyński tak się angażuje, że całą swoją egzystencyę polityczną stawia na kartę, to musiał mieć gwarancye, że rząd go nie opuści. Jeżeli rząd chciał reformy wyborczej — wówczas gwarancye musiały być dane, wówczas musiałby razem z nim trzymać się, lub paść.

Tymczasem co się stało? Fakt, którego wyjaśnić nie można, o ile się nie przyjmie, iż rząd był przeciwnym reformie wyborczej.

Pewnego dnia, gdy p. Bobrzyński znajdował się w Kole polskiem z p. Leem i z ministrem dla Galicyi, dowiedzieli się ci panowie, że namiestnik już dla Galicyi mianowany, namiestnik którego forytowali przeciwnicy reformy, który zawdzięcza swą nominacyę ministrowi Zaleskiemu, p. Abrahamowiczowi i p. Bilińskiemu. Panowie, możecie sobie wyobrazić zdumienie owych panów w Kole polskiem.

Nikogo z panów to nie wprawi w zdumienie, że pan Leo dymisyonował, że pan minister dla Galicyi złożył do dyspozycyi swój portfel, że p. Bobrzyński przyjął tę wiadomość moralnie ugodzony na śmierć.

Było to wyraźnem zajęciem przez rząd stanowiska, przeciwnego reformie. W Austryi naturalnym tego następstwem jest obstrukcya. To musiał chyba wiedzieć p. prezydent ministrów. Nie przypisuję mu zbyt wiele znajomości Austryi, ale tyle wie nawet służba w jego urzędzie. (Wesołość). Gdy reforma wyborcza pada, gdy największy zamęt wnosi się do kraju nawet pośród Polaków, nietylko w stosunku do Rusinów, jest w Austryi naturalną konsekwencyą, że obstrukcya zaraz wkracza. Powtarzam tedy: im dłużej potrwa ten stan, tem większe koła tu obstrukcya zatoczy. Jest możliwem, że jeżeli rządowi nie uda się rychło stworzyć pokoju, przeżyjemy rzeczy, które dotąd w Austryi uważano za niemożliwe. C. d. n.

Rozmaitość.

Alkohol w wojnie bałkańskiej. Belgradzki lekarz dr Popovicz miał w Genewie odczyt o roli alkoholu w wojnie bałkańskiej. Dr Popovicz brał udział w kampanii jako lekarz pułkowy w pułku artyleryi oblężniczej. Jako abstynent śledził pilnie wszystko, co stało w związku z alkoholem. Serbska komenda zwalczała skutecznie alkoholizm, zabraniając używania w armii alkoholu. Dawano go tylko chorym w niektórych wypadkach. Inaczej zachowywali się Bułgarzy. I tak: w dywizyi Tundża podczas oblężenia Adryanopola, w którem brał udział i dr Popovicz, dawano dziennie żołnierzowi 100 do 300 gramów koniaku. Tak samo było w innych oddziałach bułgarskich. Turcy, którzy cieszą się sławą abstynentów, nie byli nimi podczas wojny zupełnie. Najczęściej wstrzymywali się wprawdzie od wina, gdyż wino pić zabrania koran, pili jednak wódkę, piwo i szampan. Postępowi Turcy piją wszystko. Albańczycy nie piją wcale. Podczas wojny niektórzy oficerowie serbscy pili wino, przed bitwą jednak wstrzymywali się od tego. Wielu oficerów jest zupełnymi abstynentami. Niektórzy trwali w błędzie, wierząc, że ustrzegą się od tyfusu i dyzenteryi, jeżeli zamiast wody używać będą alkoholu. Zapomniano jednak, że alkohol osłabia organizm i osłabia czerwone

ciałka krwi, co ułatwia zakażenie. Pozatem woda przegotowana nie zawiera zarazków i o wiele zdrowsza jest od alkoholu. To też zdarzało się, że oficer, który z obawy przed tyfusem zamiast wody pił alkohol, mimo to, a raczej właśnie dlatego zapadał na tę chorobę. Szeregowcy i podoficerowie byli z konieczności abstynentami. Dr Popovicz twierdzi, że temu właśnie należy przypisywać niezwykłą wprost wytrzymałość armii. Podnieść należy — mówił dr Popovicz — że były oddziały, na których czele stojący abstynenci sprawili, że podczas całej kampanii żaden z ich podkomendnych nie miał w ustach ani kropli alkoholu. Dzięki temu też w oddziałach tych nie było choćby jednego wypadku poważniejszej choroby. Rany u abstynentów goiły się, jak stwierdzili lekarze, o wiele lepiej i szybciej. Podziwiano to zwłaszcza u Albańczyków, którzy są ścisłymi abstynentami. Rannym nie dawano również alkoholu, zastępując go herbatą. W armii bułgarskiej żołnierzom dawano co dnia racyę alkoholu. Spotykano też w niej pijanych. Tem to tłómaczy dr Popovicz okrucieństwa bułgarskie. Niestety, dr Popovicz nie tłómaczy, czemu przypisać należy okrucieństwa serbskie.

Municypalna „fabryka aniołów“. Komitet statystyczny petersburskiej Rady miejskiej zwrócił uwagę, że w miejskim przytułku dla niemowląt śmiertelność dzieci jest przerażająca. W celu zbadania przyczyn delegowano specyalną komisyę, która wykryła, że 40 niemowląt znajduje się w lokalu, pozbawionym wszelkiej wentylacyi i w okropnych warunkach hygienicznych. Dzieci śpią pokotem. Piastunki mają na sobie jakieś brudne szmaty, które kiedyś były szlafrokami szpitalnymi. Piastunki przymierają głodem i opłacane są niezwykle marnie. Dla użytku 13 piastunek istnieje tylko 6 łóżek. Każda piastunka opiekuje się od 3—5 niemowlętami. O porządkach w tej miejskiej „fabryce aniołów“ komisya zakomunikowała Radzie miejskiej.

50-lecie Murawiewa-wieszatiela. Organizacye rosyjskie w Wilnie postanowiły w dniu 21 b. m. uroczyście obchodzić pięćdziesięciolecie objęcia rządów generał gubernatorskich na Litwie i Białejrusi przez generała Murawiewa. Do uczestniczenia w uroczystości będą powołane organizacye z sześciu gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, tudzież zostaną zaproszeni krewni Murawiewa. Program już jest prawie gotowy, lecz możliwe są jeszcze w nim zmiany.

Strzelanie do pancernika. Dla wypróbowania siły pocisków dział nowoczesnych admiralicya angielska poświęciła stary pancernik „Express of India“. Pancernik ten wyprowadzono na pełne morze, a najnowszy dreadnought „Colossus“ wziął go za cel strzałów ze swoich dział 12 calowych. Niebawem dostrzeżono na starym pancerniku działanie strasznych pocisków. Trafiony kilkakrotnie, przechylił się i wkrótce zatonął, choć okrywał go pancerz, dorównywający grubością pancerzom pancerników nowoczesnych. Rozstrzelany pancernik wydźwignięty będzie z dna morskiego dla dokładnego zbadania skutku strzałów.

Geoplan. Jeżeli zdobycie powietrza dla żeglugi jest prawdziwym cudem techniki współczesnej, to niemniej zdumiewającą jest maszyna, umożliwiająca podróż w głąb ziemi. Maszynę taką, wrywającą się jak kret w głąb ziemi, wynaleźli Francuzi i nazwali geoplanem. Przyrząd składa się z zamkniętej kabiny, urządzonej na razie na dwie osoby, z silnego 80 konnego motoru, oraz rodzaju rotacyjnego pługa, który rozrywa ziemię przed sobą i skrzydłami zagarnia ją w ten sposób, iż ziemia zostaje wyrzucana mechanicznie poza maszynę. Wynalazcą geoplanu jest inżynier Lavacque, wychowaniec szkoły centralnej w Paryżu. Proby były już czynione na polach w okolicach Chambery w Sabaudyi, tam bowiem miękki grunt najlepiej się do tego rodzaju prób nadawał. Gdy aeroplan wymaga do rozpędu dużej płaszczyzny — geoplan może działać jedynie wtedy, gdy aparat umieści się w dole tak urządzonym, by poza maszyną był otór długości 3—4 metrów, a o średnicy takiej, by aparat swobodnie mógł się poruszać. Motor puszcza w ruch pług i ten rozrywa ziemię z wielkim hałasem. O ile niema twardych skał, aparat może się posuwać z szybkością pługa motorowego na powierzchni ziemi, czyli może przebyć 4—5 kilometrów na godzinę. Powietrza w zamkniętej kabinie jest dosyć, gdyż aparat zawsze jest jakby w tunelu, na wypadek zaś obsunięcia się ziemi, w kabinie są cylindry ze skondensowanem powietrzem na 120 godzin. Zapas żywności, tak jak na okrętach, zależnie od czasu, jaki „kret mechaniczny“ zamierza być pod ziemią. — Pierwszą swą podróż Lavacque rozpoczął od Chambery, „wylądował zaś w 12 godzin później w pobliżu Grenobli. Włościanie wioski, w której Lavacque wyjrzał z pod ziemi na światło dzienne, byli tak przerażeni, iż uciekli pod opiekę proboszcza, by wyszedł ze święconą wodą.

NADESŁANE.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 13